

Filozofia codzienności (112)



Ci ostatni nie weryfikują obiegowych poglądów, podlegają sterowaniu. Masę tworzą również osoby zaliczane do warstwy inteligencji, które odznaczają się wąskością horyzontów, nikłą wrażliwością i nadmierną specjalizacją. Można więc wśród masy odnaleźć nie tylko część chłopów i robotników, ale także na przykład aptekarzy, lekarzy, czy profesorów uniwersytetów. Ten, kto tworzy masę jest zainteresowany własnym dobrobytem i nie czuje więzi z tymi, którzy nie wchodzą w skład jego rodziny. Nie ma też poczucia odpowiedzialności za szeroki, nieznanym mu, krąg ludzi. Amerykanie są wyrazistym przykładem społeczeństwa złożonego głównie z masy, co nie przeszkadza nam bezkrytycznie przejmować wzorów płynących stamtąd włącznie z metodami marketingu aptekarskiego.

Masa nienawidzi tych, którzy są odmienni tworząc elitę. Szerzące się obecnie postawy konformistyczne, czyli rezygnacja z własnych wartości na rzecz spodziewanych wymiernych korzyści, mogłyby zostać przewyżczone przez aptekarzy. Cenna jest dla mnie aprobata dla tego poglądu wyrażona przez profesora Jerzego Masiakowskiego, bowiem dziś postawy społecznikowskie są dla wielu śmieszne, bo nieopłacalne.

Aptekarz jeśli wybrał ten zawód z powołania – urzeczywistnia w swoich działaniach zasadę równości. Zasada jednakowego traktowania wszystkich pacjentów stanowi warunek prawidłowego wykonywania tego zawodu. Trzeba to podkreślić, ponieważ działania firm farmaceutycznych prowadzą jako skutek do uprzywilejowania osób zamożnych. Reklamy drogich leków skierowane są do tych, którzy mają większe dochody. W ludziach biednych powodują zwiększone poczucie bezradności. Apteki pozbawione reklam należą do wyjątków.

Niezbędni są aptekarze o silnym charakterze, to znaczy tacy, którzy umieją „iść w kierunku, który sobie wyznaczyli, chociaż »ich ciągnie« do czego innego, w innych kierunkach”, jak to określił Bolesław Gawecki, filozof XX wieku.

Farmacja powstała z powodu określonych potrzeb praktycznych. Ale pozostaje bezużyteczna, jeżeli zajmują się nią ludzie myślący o swoich interesach, pozbawieni chęci niesienia pomocy innym. W okresie międzywojennym

podkreślano, że apteki powinny stanowić wszechstronne i samodzielne placówki przemysłu farmaceutycznego; powinny pozostać wytwórniami leków oraz miejscem fachowego ich wyboru, przechowywania i kontroli. Już w tamtych czasach stwierdzano, że nie wolno milczeć aptekarzom wobec zezwoleń na sprzedaż leków poza apteką.

Niepokoje dziś bierność środowiska aptekarskiego. Zacytuję pogląd nadal aktualny, aczkolwiek wypowiediany przed drugą wojną światową. Otóż świat wierzy wyłącznie w zbrojny pokój. W świetle tego urasta znacznie aptek, które są samodzielnymi wytwórniami leków, zaopatrzone w środki opatrunkowe i dezynfekcyjne. Rozmieszczone na terenie całego kraju mogą w razie wojny przynieść pomoc.

Upadek moralny doprowadził do tego, że część osób spośród tych, którzy składają przysięgę Hipokratesa i mają obowiązek ratowania ludzkiego życia i zdrowia, jest zainteresowana tym, by toczyły się wojny. Mam na myśli przede wszystkim firmy farmaceutyczne, które odnoszą wielkie korzyści materialne w czasie trwania wojen. Następuje wzrost produkcji rozmaitych leków, jak również na przykład bandaży i środków dezynfekujących.

Dewaluacja rangi aptekarzy – w porównaniu z latami międzywojennymi – wynika z tego, że przyciąga ten zawód osoby przypadkowe. Zapominają one, że lekarstwa nie są towarem. Aptekarz staje się rodzajem kupca, jeśli myśli przede wszystkim o zysku materialnym. Monopol aptek jest w pełni uzasadniony, jeśli uznamy wartość zdrowia i życia człowieka za podstawową i bezdyskusyjną.

Obecnie nikt nie sprawdza czy na przykład dziurawiec kupiony poza apteką odpowiada wymaganiom farmakopei.

Apteka, to widowia małego teatru w którym głównym aktorem jest aptekarz. Spojrzeniem, mimiką, słowem ma reagować na problemy chorego, który szuka pomocy. Wysiłek wymaga wysłuchanie w sposób świeży problemów nieznanego człowieka szukającego pomocy i doradzenie mu.

Prywatyzacja i tak zwany wolny rynek stały się niepodważalną wartością w Polsce w ostatnim dziesięcioleciu. Prywatyzacja aptek nie przyniosła korzyści dla większości obywateli. Z punktu widzenia ludzi chorych bardziej korzystna jest sytuacja jeśli apteki są własnością państwa. Tak do niedawna było w Szwecji. Niepokojące jest to, że wystarczy dysponować odpowiednią sumą pieniędzy, by stać się właścicielem apteki. Taki przedsiębiorca jako niespecjalista nie podlega kodeksowi etycznemu aptekarza. Apteki stają się rodzajem biznesu. Przynoszenie zysku przeważa nad troską o ludzi chorych.

W Polsce od dwudziestu lat brakuje właściwej opieki zdrowotnej, co szczególnie odczuwają ludzie biedni i sędziwi. Z tego powodu ludzie umierają, chociaż mogliby żyć nadal. Utajony głód także pogarsza stan

zdrowia Polaków. Jest tu wielkie pole dla działań nie tylko aptekarzy. Ale tylko oni mogą merytorycznie uzasadniać, że groźne bywają dla zdrowia i życia skutki ulegania sugestywnym reklamom leków. Nieetyczne jest także ośmieszanie bioenergoterapii oraz metod homeopatycznych w leczeniu, by ograniczyć się do tych przykładów.

Aptekarze jako mniejszość

Z reguły zagrożeniem dla mniejszości jest większość. W przypadku aptekarzy sytuacja jest odwrotna. Jest to mniejszość, obecnie milcząco zagrażająca pozostałej większości. Jest to tym bardziej zaskakujące zjawisko, że w latach 1918-39 aptekarze pełnili zaszczytną misję społeczną i stanowili do niedawna grupę, którą można było stawiać jako wzór do naśladowania. Stosunkowo nie tak dawno na szeroką skalę przygotowywali lekarstwa na podstawie recept, a nawet sami je wyrabiali, gdy pojawiał się w aptece ktoś z drobnymi dolegliwościami. Brali pod uwagę indywidualne parametry. Dziś to samo lekarstwo ma służyć milionom pacjentów, a każda choroba ma wszak wymiar indywidualny.

Każdy z nas może być pacjentem szukającym kontaktu z aptekarzem. Liczba poszukujących leków wzrasta, ponieważ nakładania się do brania środków medycznych na każdą dolegliwość. Ponadto Unia Europejska doprowadziła do eliminacji ograniczeń w handlu, a więc do wolnej sprzedaży leków.

Powstały również apteki internetowe. Są państwa, które ograniczyły możliwość reklamowania leków. Żerowanie na chorych jest naganne. Zamiast informować lekarzy, natarczywie reklamuje się lekarstwa powodując lekomanie. Niebezpieczeństwo zawiera się także w tym, że interakcja niektórych leków kończy się tragicznie.

Obecnie chorzy stali się środkiem w dążeniu firm farmaceutycznych do bogactwa. Dawniej firmy te nie były tak bogate jak obecnie i nie miały wpływu na świadomość chorych. Egoizm fabryk produkujących lekarstwa prowadzi do tego, że nie wahają się one użyć rozmaitych chwytów reklamowych w rodzaju zapowiedzi, że lekarstwo zdrożeje. Wywołują także presję psychiczną, by korzystać ze szczepionek, które w opinii części lekarzy i aptekarzy mogą nawet szkodzić. Reklama to coś znacznie więcej niż informacja. Nabywcy nie wybierają więc swobodnie leków; są zniewoleni reklamami. Odporność ludzi chorych jest zmniejszona. Reklamowanie cudownych możliwości nowych leków pada więc na podatny grunt. Zamiast opłacalności – ochrona zdrowia i dążenie do jego przywrócenia powinny kierować działaniami tych, którzy mają troszczyć się o pacjentów.

cdn.

Maria Sajdakowska